Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 157. Środa, 6 lipca 1927 r. Rok III.

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedyńczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-ej po poł.

W dniach najbliższych

Polska odpowie na notę Sowietów.

Dziś Rząd polski ma podpisać umowę o pożyczkę amerykańską.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 6. 7. — Wczoraj miało nastąpić

podpisanie umowy pożyczkowej.

Przedstawiciel konsorcjum amerykańskiego Fischer czekał już na podpis, ale w ostatniej chwili

sprawę odroczono do dzisiejszego dnia

w związku z przyjazdem do Warszawy posła polskiego w Moskwie Patka, który z końcem bieżącego tygodnia

wyjedzie z powrotem do stolicy Sowietów

Spodziewają się, że w dniach najbliższych zostanie wysłana

odpowiedź polska na drugą notę sowiecką

w sprawie zabójstwa Wojkowa. Odpowiedź ta przyczyni się do zlikwidowania

wszystkich incydentów,

które powstały po zbrodni i ułatwi dalsze rokowania p. Patkowi w Moskwie.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 6. 7. — Dzisiaj w godzinach popołudniowych odbędzie się

decydująca konferencja Prezydenta Rzeczypospolitej z marszałkiem Piłsudskim i wicepremjerm Bartlem

w sprawie podpisania krótkoterminowej pożyczki amerykańskiej w wysokości

15 miljonów dolarów.

Co do właściwej pożyczki, która ma wynosić 60 miljonów dolarów obie strony — jak wiadomo — doszły do porozumienia, że finalizacja odnośnej umowy, uzgodnionej obecnie obustronnie w ogólnych zarysach

nastąpi na jesieni.

Spodziewają się, że wtedy subskrypcja na pożyczkę polską w Ameryce będzie

miała większe powodzenie.

Katastrofa kolejowa na stacji Gałkówek.

Ilustracja powyższa przedstawia rozbite doszczętnie wagony pociągu towarowego.
Fot. Aleksander Meyer.

Ś. p. WŁADYSŁAW MOGILNICKI, syn znanego w naszem mieście lekarza, utonął przed kilku dniami w rzece Niemen pod Druskienikami.

Trzej kandydaci na wiceprezydentów m. Warszawy.

4-te posiedzenie rady miejskiej.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 6. 7. — Dziś o godzinie 7-ej wieczorem odbędzie się

czwarte z rzędu posiedzenie rady miejskiej

w sprawie wyboru wiceprezydentów i ławników. PPS. do magistratu

nie wejdzie.

O stanowiska wiceprezydentów ubiegają się z ramienia prawicy

adwokat Borzęcki,

z ramienia sanacji, Henryk Raabe, z koła żydowskiego, senator Kerner.

—:o:—

Likwidacja strajku robotników budowlanych w Warszawie.

Zgodzono się na 25 procent podwyżki.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 6. 7. — Po 28-dniowym strajku robotnicy budowlani

przystąpili wczoraj do roboty.

Zgodzono się na 25 procent podwyżki. Podług nowej taryfy wykwalifikowani robotnicy pobierać będą obecnie

1 zł. 35 gr. za godzinę pracy.

Wyniki wyborów do rad miejskich i gminnych.

Sukces Chrześcijańskiej Demokr. w woj. białostockim

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 6 lipca. — Chrześcjańska Demokracja przy wyborach do rad gminnych

w województwie białostockiem osiągnęła duży sukces.

Na 26 gmin, w 15-tu przeszły całkowicie

listy Ch. D.,

a w 11-tu mandaty zdobyli kandydaci z listy

Ch. D. i Piasta.

WYBORY DO RAD MIEJSKICH W LUBELSZCZYŹNIE.

Warszawa, 6 lipca. — **Krasnystaw:** Z. L. N. 6, Bezpartyjni 5, PPS. 3, Ch. D. 3, pomniejsze listy polskie 3, żydzi 4.

Hrubieszów: „Blok polski" 7, Wyzwolenie 2, PPS. 2, Zw. zawodowe 2, żydzi różnych odcieni 11.

W MAŁOPOLSCE.

Lwów, 6 lipca. — Dalsze wyniki wyborów samorządowych w Małopolsce Wschodniej przedstawiają się następująco

W Borysławiu przeszła w 4 kole lista bloku polsko - żydowsko - ruskiego. Wybrano 6 Polaków, 5 żydów i jednego Rusina.

W Jarosławiu wybrano w 3 kole 8 Polaków, 1 żyda i 3 Rusinów. Na 3996 uprawnionych głosowało 1730. Wybory do 2 koła (czysto żydowskie) odbędą się 7 bm.

W Podwołoczyskach wybrano we wszystkich czterech kołach 9 Polaków, 26 żydów i 5 Rusinów.

W Popyczńcach 16 Polaków, 15 żydów i 17 Rusinów.

W Komarnie 19 Polaków, 17 żydów i 12 Rusinów.

W Rohatynie 16 Polaków, 16 żydów i 16 Rusinów.

W Busku 18 Polaków, 17 żydów i 15 Rusinów.

Krosno: Polacy 37 mandatów, żydzi 11 mandatów.

Gródek Jakielloński. Utworzono wspólną listę. Rozdzielono mandaty w ten sposób, że Polacy otrzymali 25, Rusini 10, żydzi 13, a na burmistrza postanowiono wybrać wszystkimi głosami dotychczasowego komisarza rządowego p. Le Boutona.

Kontredans starostów.

P. Gajewicz został starostą powiatu warszawskiego.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 6. 7. — Starosta powiatu warszawskiego

Stanisław Okulicz,

który zajmował to stanowisko od czasu wypędzenia Niemców z Polski,

został przeniesiony do tegoż województwa.

Na jego miejsce przybędzie starosta ze Skierniewic Gajewicz.

Giełda.

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	43,44
Nowy-Jork	8,92
Paryż	35,03
Szwajcarja	172,18

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	8,92

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,85
Złoty	57,86
Dolar	5,16
Przekaz na Warszawę	8,93

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie — 8.88.

Prywatnie dolar w żadaniu	**8,93**
W płaceniu	**8,92**

Tendencja utrzymana. Podaż dostateczna

—:o:—

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

Na marginesie wczorajszej tragedji.

Odmowa rodziców wtłoczyła w rękę obłąkanego miłością młodzieńca mordercze narzędzie.

Gwałtowne rozwiązanie romantycznego konfliktu

Wczorajsza posępna tragedja dwojga młodych osób, Julji Zientkiewiczówny i Jana Lewkowicza, odbiła się w mieście głośnem echem zgrozy i oburzenia.

W powodzi wypadków, rozgrywających się z dnia na dzień w kotłowisku wielkomiejskiego życia fabrycznego grodu, tragedja ta zajmuje na przestrzeni dłuższego okresu czasu stanowisko odosobnione i świadczy jaskrawo

o marażmie moralnym,

nurtującym w naszych nizinach społecznych. Stanowczość rodziców wtłacza w rękę zaledwie pełnoletniego młodzieńca

mordercze narzędzie

i przyczynia się bezpośrednio do przecięcia nici żywota dwojga młodych, kwitnących istnień ludzkich... Oto streszczenie faktu w kilku słowach, czy jednak słowami temi wyczerpana jest cała jego istota — cały głębszy podkład duchowy

szalonego czynu

Na potwierdzenie tego pytania nie pozwala krytycyzm, najpowierzchowniejszy nawet, natomiast krytycyzm ten nakazuje każdej po obywatelsku myślącej jednostce zastanowić się poważniej nad

smutnym wypadkiem

i szukać nieco głębiej pobudek uczuciowych, jakie popchnąć mogą jednostkę ludzką do tak desperackiego rozwiązania konfliktu miłosnego.

Pobudki te nie dają się umotywować zwykłem normalnem skądinąd przeciwieństwem losu:

„rodzice nie chcą się zgodzić"..

Szukać ich należy raczej w trujących miazmatach tej atmosfery, jaka unosi się nad peryferjami wielkiej Łodzi i nietylko podsyca żądzę „czynu" u jednostek, obytych z „majcherkiem" — u typów lombrosowskich — ale zatruwa również mózgi jednostek

w zasadzie normalnych i spokojnych.

Do takich — sądząc przynajmniej z pozorów— należał bohater wczorajszej tragedji, Jan Lewkowicz; najbliższe otoczenie jego, obie siostry,

wystawiają mu najlepsze świadectwo,

opowiadając o spokojnym jego trybie życia i normalnych nawyknieniach.

A jednak — ten spokojny młodzieniec odważył się na czyn, ścinający krew w żyłach, czyn stawiający tę ofiarę w jednym rzędzie

z najpospolitszymi mordercami...

Z tego punktu widzenia należy też spojrzeć na tragedję wczorajszą jako na groźne memento, przypominające gromkim głosem, że peryferje nasze znajdują się

w stanie ogromnego zaniedbania moralnego

— że wymagają one rzetelnej troskliwej opieki...

Zaduch i zgnilizna moralna, ciążące nad umysłami wielu istnień ludzkich, winny ustąpić prądom

świeżej, ożywczej atmosfery,

na którą składa się oświata i poprawa bytu.

Te ważkie postulaty winny być brane stale pod uwagę przez wszystkich, którym leży na sercu dobro naszego miasta, którym losy tysiącznych rzesz naszej ludności nie są obojętne. Z.

—::::—

Kto dokona kontroli

nad zburzeniem fortów niemieckich na Wschodzie?

Berlin, 6. 7. — Dwoma oficerami armji sojuszniczych, którzy mają towarzyszyć generałowi Pawelsowi w

inspekcji zburzonych niemieckich fortyfikacyj,

są major Durand i major belgijski Fullix.

Podróż inspekcyjna potrwa około 8 dni. Po inspekcji będzie wypracowany

wspólny protokół,

którego jeden egzemplarz zostanie doręczony konferencji ambasadorów, a drugi rządowi niemieckiemu. Termin podróży jest trzymany w ścisłej tajemnicy, ponieważ gen. Pawels

odmówił prośbie dziennikarzy

o zezwolenie na przyłączenie się do komisji inspekcyjnej.

Najpopularniejszy człowiek w Ameryce.

Książka o pierwszym zwycięzcy Atlantyku.

W Londynie i Nowym Jórku ukazała się książka o pierwszym zwycięzcy Atlantyku, bohaterskim lotniku, pułk. K. Lindberghu, opracowana przez p.p Dale van Every i Morris de Haven Tracey.

Jest to pierwszy wypadek w dziejach ukazania się monografji o człowieku

liczącym 25 lat życia.

Okazuje się, że pierwiastki bohaterstwa tkwią już w drzewie genealogicznem Lindbergha. Dziadek jego był członkiem parlamentu sztokholmskiego i pełnił urząd sekretarza króla. Mimo tak świetnej karjery zwyciężyła w nim

żądza przygód.

Wyemigrował do Ameryki, gdzie w największym trudzie pracował na życie, uprawiając rolę i karczując lasy. Własnoręcznie zbudował drewniany szałas o powierzchni 320 stóp kw., który był kolebką ojca zwycięzcy Atlantyku.

Pewnego dnia dziadek Karola zaciął sobie prawą rękę piłą. Trzy dni czekał nadaremnie na lekarza, aż wreszcie

sam amputował sobie ramię do łokcia.

Już nazajutrz widziano go rąbiącego drzewo lewą ręką.

Charlie, jako chłopiec, był „enfant terrible" wsi. Jak zawodowy cowboy harcował na koniu i jak wicher

pędził na rowerze lub motocyklu.

Dopóki uczył się w szkole lotniczej, nie dostrzegano w nim zbytnich zdolności. Ale kiedy po raz pierwszy

pozwolono mu kierować aparatem,

okazało się, że jest najwybitniejszym pilotem z pośród swych towarzyszów.

Pułk. Linbergh został odznaczony przez amerykański departament wojny jako jedyny lotnik, który cztery razy wylądował bez szwanku w czasie katastrofy. Jest on również jednym z niewielu, którzy z powodzeniem opuścili się na spadochronie w czasie nocy.

Autor dekretu prasow. zamierza przenieść się na stanowisko posła polskisgo w Pradze.

Nieprawdopodobna pogłoska.

(Od własnego korespondenta)

Warszawa, 6. 7. — „Robotnik" dzisiejszy drukuje nieprawdopodobną pogłoskę, dotyczącą dalszej karjery osławionego p. Grzybowskiego, Dyrektor Grzybowski,

autor dekretu prasowego

i przedstawiciel ideologji faszystowskiej w Polsce zamierza przenieść się na

stanowisko posła polskiego w Pradze.

Jak wiadomo, p. Grzybowski — pisze „Robotnik" — miał tylko luźny kontakt z polityką zagraniczną.

Sprawa bilansu handlowego

tematem obrad Państwowej Rady Finansowej.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 6. 7. — Państwowa Rada Finansowa obradowała wczoraj nad sprawą

bilansu handlowego.

Badano szczegółowo zestawienia statystyczne bilansu handlowego za ostatnie miesiące.

Obrad nie ukończono i będą się one toczyć w dalszym ciągu dziś popołudniu, przyczem rozpatrywane będą wnioski zmierzające do uaktywnienia bilansu handlowego.

Co mówi nowy prezydent Warszawy

o najważniejszych zadaniach gospodarki miejskiej?

Warszawa, 6 lipca. — Dotychczasowy dyrektor techniczny Magistratu, od wczoraj — prezydent miasta inż. Zygmunt Słomiński udzielił naszemu warszawskiemu korespondentowi następujących informacyj co do swych planów i zapatrywań na gospodarkę miejską:

— Nie jestem politykiem zawodowym, **nie należę do żadnej partji.** Zagadnienia samorządu traktuję i traktować będę jedynie pod kątem konieczności gospodarczych. Trzeba zaspakajać jak najśpieszniej najpilniejsze, najbardziej palące potrzeby stolicy i jej milionowej ludności.

— Jakie sprawy wysunie pan na czoło zagadnień gospodarki miejskiej?

— To nie ja, to życie wysuwa te zagadnienia. Niema się nad czem długo zastanawiać i debatować: miasto obowiązane jest dostarczyć **dachu nad głową eksmitowanym i bezdomnym.**

Musi więc wybudować tyle schronisk w najbliższym czasie, by koczowanie pod gołem niebem stało się przeszłością.

A dalej wytrwale i systematycznie należy

budować tanie i wygodne mieszkania

dla ludności, pracującej i walczyć z ciasnotą i głodem mieszkaniowym na wzór zagranicy.

Trzecie zagadnienie to rychła

europeizacja przedmieść

Wszystkie ugrupowania radzieckie obiecywały przedmieściom uregulowanie wielkomiejskich potrzeb. Dziś przyrzeczenia te należy spełnić — kończy p. prezydent Słomiński.

—::—

Śmiały czyn sportowy młodzieży.

Łódkami przez Polskę.

Lwów, 6. 7. — W dniu dzisiejszym wyruszy ze Lwowa

wycieczka 12 studentów politechniki,

która postawiła sobie za cel

przepłynąć Polskę łódkami naprzełaj.

Wytoczona trasa wycieczki biegnie z Ostroga rzeką Horyniem przez bagniste okolice Polesia, następnie Prypecią, Jasiołdą, Kanałem Ogińskiego, Szczarą, Niemnem, Kanałem Augustowskim, Bugiem i Wisłą do Gdańska. Stąd morzem 20 kilometrów do Gdyni. Długość trasy

wynosi 1.900 kilometrów.

Wycieczka ma cel poznania dróg wodnych Polski, tudzież obserwacji przyrodniczej.

W szponach handlarzy żywym towarem.

Zagadkowe zniknięcie uczennicy 6-ej klasy w Stanisławowie.

Lwów, 6. 7. — Policja stanisławowska zaalarmowana została wypadkiem zagadkowego zniknięcia uczenicy 6-ej klasy gimnazjum, Ireny Cześlikówny. Śledztwo ustaliło, że Cześlikównę łączyły bliższe stosunki z niejakim Juljanem Krzeczunowiczem, podającym się za właściciela dóbr we Wschodniej Małopolsce, a będącym w istocie

zwykłym czeladnikiem krawieckim.

Po rozdaniu świadectw w gimnazjum, Cześlikówna udała się na dworzec, gdyż na wakacje miała wyjechać do rodziny w Nadwornej. Miał jej towarzyszyć amant, pragnący rzekomo przedstawić się rodzinie. Od tej chwili

ślad Cześlikówny zaginął

i od 2 dni bezskutecznie poszukuje jej policja.

Pierwsze dochodzenia policyjne wskazują na to, że rzekomy Krzeczunowicz jest członkiem szeroko rozgałęzionej

szajki handlarzy żywym towarem,

którzy mają centralę w Łodzi, a operują na terenie Wschodniej Małopolski, szczególnie na Pokuciu.

—::—

Serce Kościuszki i bibljoteka rapperswilska wrócą do kraju.

Z Warszawy donoszą:

Rząd projektuje w jesieni

sprowadzenie do kraju bibljoteki polskiej w Rapperswilu.

Omawiane jest sprowadzenie przy tej okazji do Polski

serca Kościuszki

z tem, że zostałoby ono jako relikwia narodowa złożone w Warszawie, najprawdopodobniej w katedrze św. Jana.

—:o:—

Ukraińcy ku czci Słowackiego.

Jak donoszą nam z Krakowa, studenci Uniwersytetu Jagiel. oddali hołd Słowackiemu, urządzając w jednej z sal Uniwersytetu poważny, pełen skupienia wieczór ku czci Wieszcza.

Prof. Bohdan Łepki wygłosił dłuższą przemowę okolicznościową, poczem jeden z członków seminarjum ukraińskiej literatury, Berezowski, wygłosił „Smutno mi, Boże" po polsku, a asystent Latyszewski przeczytał „Ojca zadżumionych" w przekładzie ukraińskim.

Samolot-okręt.

Nowy wynalazek francuski.

Paryż, 6 lipca. — W obecności przedstawicieli prasy i licznych rzeczoznawców, pewien wynalazca demonstrował na Sekwanie

nowy samolot wodny,

który porusza się nie w powietrzu, lecz na wodzie

Wynalazca twierdzi, że przy pomocy tego samolotu przebywać można będzie przestrzeń Paryż — Nowy York

w przeciągu 84 godzin.

Aparat posiada pomieszczenie dla 10 pasażerów i wyposażony jest

w 3 motory 400-konne.

Długość aparatu wynosi 23 metry, szerokość 10 a wysokość 5 metrów.

Pogrzeb 7-miu szkieletów

odbędzie się jutro o godzinie 5-ej popołudniu.

Dzisiejsze poranne dzienniki podały wiadomość, że podczas kopania rowów na polesiu Konstantynowskiem

natrafiono na 7 szkieletów ludzkich.

Zatrudnieni przy kopaniu robotnicy uważają, że są to bojowcy,

rozstrzelani w roku 1905-ym

przez rząd carski

Jak się dowiadujemy w dniu jutrzejszym o godzinie 5 po poł. odbędzie się pogrzeb 7-miu szkieletów

pod pomnikiem poległych

w ruchu wolnościowym 1905-go roku.

Śmiertelny skok z II-go piętra.

Nowe nazwiska na liście desperatów.

Łódź, 6 lipca. — W ciągu dnia wczorajszego kronika pogotowia ratunkowego zanotowała

dwa zamachy samobójcze.

W godzinach popołudniowych z okna III piętra przy ulicy Pieprzowej 14 wyskoczyła

18-letnia Luba Joskowicz,

bezrobotna.

Denatka odniosła złamanie kręgosłupa. W stanie beznadziejnym odwieziono ją do szpitala Poznańskich. Przyczyną brak środków do życia.

• • •

W mieszkaniu rodziców przy ulicy Szkolnej 30 otruł się jodyną

15-letni Szoel Silberstein

syn kupca. Młodocianego desperata lekarz pogotowia pozostawił w domu.

Stan Szoela ciężki. Przyczyna — rozstrój nerwowy.

Kradzież pieniędzy z kasetki żelaznej.

Złoczyńców szuka policja.

Łódź, 6. 7. — Dzisiaj rano kasjer biura browaru lwowskiego (Kilińskiego 85) spostrzegł

kradzież pieniędzy z kasetki.

Niewykryci sprawcy prawdopodobnie w nocy dostali się do lokalu biura browaru i po przeszukaniu wszystkich biurek zrabowali z kasetki

2.700 złotych.

Po dokonaniu kradzieży złoczyńcy kasetkę zamknęli z powrotem i zbiegli.

Powiadomiony o dokonanej kradzieży Urząd Śledczy wszczął energiczne dochodzenie.

Mierz siły na zamiary!

Górska kuracja człowieka z równin.

Recepta dla ludzi nerwowych.

Klimat górski jest ostry, podniecający, to znaczy, że — wzrastające w miarę wysokości zmniejszenie natężenia tlenu w powietrzu, zwiększone na skutek znaczniejszej ilości fjoletowych i ultrafjoletowych promieni, promieniowanie słońca, zmienione ustosunkowanie atmosfery, niższa temperatura, silniejszy ruch i względna suchość powietrza w wysokich górach — są zjawiskami, przyczyniającemi już same przez się więcej pracy

przybyłemu z równin człowiekowi;

pracy przystosowania się do podrażnień, która organizm dokonać musi, a polegającej na przeobrażeniach w układzie ciałek krwi, w wymianie materji i w nerwowym aparacie.

Człowiek w pełni sił, sportowo wyćwiczony szczególniej nie odczuwając zupełnie wzmożonej pracy swego organizmu w innym klimacie, zdolny jest natychmiast po przybyciu w górskie okolice do turystycznych wycieczek.

Inaczej człowiek słabszy,

wyczerpany, nerwowy,

odczuwający reakcję swego organizmu na klimatyczne podrażnienia w formie zmęczenia, braku apetytu, bicia serca lub bezsenności. Jeżeli zatem osobnik nerwowy pragnie dojść do fizycznego i duchowego odświeżenia, które jest celem każdego odpoczynku, powinien w górach więcej niż gdzieindziej, sharmonizować trzy czynniki wypoczynku: spokój, ruch i podrażnienia klimatyczne. Sharmonizować zaś to znaczy —

zachować między niemi odpowiednią proporcję.

Dużo spokoju, powolne nawykanie do operacji słońca — wczesne przedpołudniowe zatem i późne popołudniowe spacery — są to pierwsze nakazy dla początkowego okresu kuracji wypoczynkowej.

W związku z tem i ruch z początku musi być bardzo ograniczony.

Później dopiero, w miarę indywidualnej potrzeby organizmu można ilość godzin ruchu powiększać.

Jeśli więc człowiek nerwowy ma cztery tygodnie urlopu, niech przedewszystkiem swej podróży na miejsce pobytu

nie przerywa męczącem oglądaniem miast;

przez pierwsze dwa tygodnie nie zmienia miejsca pobytu, lub jeden raz co najwyżej.

Trzy godziny dziennie spędza leżąc: jedną po obiedzie, drugą w przedpołudniowych godzinach, trzecią zaś o późnej poobiedniej porze.

Dwa razy dziennie niech odbywa spacery nie dłuższe

od 20 do 30 minut.

Mniej wyczerpani mogą spacey przedłużać od 3 kwadransy do półtory godziny, unikając jednakże wysokich wzniesień nad poziom morza.

W drugim tygodniu urlopu wypoczynkowego należy konsekwentnie powiększać ilość godzin ruchu do 2-ch — 3-ch — 6-ciu godzin przy obowiązkowych trzech godzinach leżenia w ciągu dnia. Można już również

robić wycieczki na wyższe góry.

W trzecim tygodniu dopiero można dać upust swym turystycznym upodobaniom i, dokonać zamierzonych wycieczek, zawsze jednak licząc się z swojemi siłami — każdy bowiem organizm inną ma skalę wysiłku, po za granice której wychodzić mu bezkarnie nie wolno. Jeden bez trudu wspina się na szczyty położone na 2500 metrów nad poziom morza — inny 1000 metrów dosięgnąć nie może. Jeden bez trudu zrobi 10 kilometrów dziennie: drugi

i 6-ciu kilometrom nie podoła.

Długoletnia wprawa, stałe ćwiczenie się w chodzeniu odgrywa również wielką rolę.

W czwartym tygodniu trzeba już myśleć o powrocie do swoich zwykłych warunków: klimatu, życia i pracy. Kilka dni spokoju w mniej wysokiej miejscowości dla przygotowania organizmu do równin i powrót do domu przerywany ewentualnie oglądaniem miast na drodze leżących.

Ograniczony urlop warunkuje oczywiście rozmiary wycieczek. Kto ma dwa tygodnie tylko do rozporządzenia, a jest wyczerpany fizycznie i nerwowo postąpi bardzo dziecinnie, jeśli zamiast dać nerwom wypoczynek

piąć się będzie po wysokich górach.

Człowiek dużej tuszy natomiast o ile serce mu na to pozwala powinien każdy dzień wykorzystać, aby przy pomocy fizycznego ruchu pozbyć się tłuszczu, a rozwinąć mięśnie.

Ostry i podniecający klimat górski u wielu ludzi nerwowych

wywołuje bezsenność.

Nie u wszystkich jednakże, są bowiem nerwowi, cierpiący na bezsensowność u siebie w domu, którzy od pierwszej nocy w górach śpią doskonale. Górskie powietrze i zmiana otoczenia działają na nich dobroczynnie.

Na wypadek bezsenności trzeba wybadać jej przyczynę, która może leżeć w nadmiarze operacji słonecznej, ruchu, wrażeń, w zbyt częstej zmianie miejsca pobytu, albo też

w nieodpowiednim podziale dnia i nocy.

Człowiek nerwowy powinien podczas urlopu o 10-ej wieczorem być w łóżku, a najpóźniej już o godzinie 7-ej rano na nogach, za wyjątkiem dni wycieczkowych — rzecz prosta.

Dzień rozpoczynać myciem się zimną wodą od stóp do głowy, unikać zimnych natrysków, być ostrożnym z zimnemi rzecznemi czy morskiemi kąpielami, codziennie natomiast zażywać

jednogodzinnej kąpieli powietrznej

przy bardzo powolnem powiększaniu bez pośredniego działania słońca.

Niezbyt obfitą kolację jadać nie później jak o godzinie 7-ej wieczorem i bardzo ostrożnie używać alkoholu, tytoniu i kawy.

Starać się odwyknąć podczas urlopu od środków nasennych. Jeśliby jednak postronne hałasy — w rodzaju stuku talerzy śmiechu gości, chrapania sąsiada, szumu wodospadu — zasnąć przeszkadzały,

można zażyć dawkę antiphon'u.

Towarzystwo w podróży ma dla człowieka nerwowego szczególniejsze znaczenie i nie może być źródłem stałego podrażnienia. Pożądaną jest osoba mająca dar do stosowywania się do charakteru

upodobań i sposobu życia innych ludzi.

W przeciwnym razie zaleca się przynajmniej rozłąkę od czasu do czasu.

Humor amerykański.

Tsst, tatusiu...

Pan: — Zamiast naprawić jak najszybciej defekt motoru — wyprowadzicie jakąś gorącą dysputę...

Głos z pod auta: — Tsst, tatusiu. Właśnie Fred oświadcza mi się.

LUIGO BRACCO.

Pijany markiz.

Młody markiz Fulvio Ardenzi upił się i zdawał sobie z tego sprawę. Wino wprawdzie wzburzało mu umysł, zniekształcało pojęcia, rozkiełznywało fantazje, równocześnie wszakże budziło na dnie duszy pewien rodzaj światełka, które ostrzegało go że był pijany. Uciekał wówczas śpiesznie od ludzi, krył się, oddzielał, wyosabniał.

Dlatego to tej nocy — nocy jesiennej, ponurej i nabrzmiałej ciężkiemi powiewami sirocco — młody markiz Fulvio Ardenzi, chwiejąc się na nogach, z kapeluszem, zsuniętym na tył głowy, z twarzą podaną na chłoste wiatru, szedł ulicą Caracciolo, milcząca i pustą. Miasto spało i jeno morze wzdychało ciężko, zaś ciemność zdawała się spływać z czarnego nieba, jak olbrzymi płat czarnego sukna.

Naraz w pewnej chwili zauważył jakąś sylwetkę.

— To kobieta — rzekł sam do siebie. I patrzał na nią, jak zbliżała się, otulona cała szalem, który nasunęła też na głowę, prosta, wysmukła, gibka, lekka, jakby nie dotykając stopą ziemi, jakby niesiona powiewem wiatru. Patrzał, jak się zatrzymała niedaleko od niego, tuż przy balustradzie mostu. I patrzał, jak stanęła nieruchoma, pozwalając, by piana ze wzburzonych fal bryzgała na nią gwałtownie. Jasnowidztwo jego nie mijało, ale trwało ciągle słabe wahające. Opar wina nie wywietrzał jeszcze. Widział też teraz wszystko, mniej więcej tak, jak było i zdawał sobie sprawę z tego, że widzi; nie wiedział jednak nic o tem, co sam zrobi i nie zdawał sobie sprawy ze swego czynu, gdy, widząc kobietę wdrapującą się na balustradę, rzucił się ku niej, podchwycił całą, jakby tłumok szmat i ściągnął na ziemię.

— Nie, nie—próbowała krzyczeć kobieta z akcentem szaleństwa, głosem, buntującej się rozpaczy. — Muszę umrzeć. Chcę umrzeć. Kto pan jest?

— Jestem pijak.

— Proszę odejść ode mnie.

— Jestem pozatem także markiz Fulvio Ardenzi.

— Niech pan odejdzie. Niech pan odejdzie.

Podniosła głowę w zaciętym wysiłku, chcąc się uwolnić i wykręcała tułów i wyszczerzała zęby i łypała oczyma, które zdawały się ciskać błyskawice. Ale i Fulvio Ardenzi, nie zdając sobie ciągle z tego sprawy, znajdował energję potrzebną do dzierżenia jej w ramionach i pochylony ku niej, starał się opanować bunt.

— Niech pan odejdzie. Już. Niech pan sobie idzie. Zaklinam pana. Niech mi pan nie przeszkadza umrzeć dzisiejszej nocy. Może jutro nie starczy mi już na to odwagi A ja muszę umrzeć. Chcę umrzeć.

— Ale dlaczego? dlaczego?.. — pytał skupiając w tem jedynem pytaniu wszystkie myśli, jakie ważny fakt samobójstwa wywoływał w jego umyśle.

— Nic mi nie pozostało, prócz śmierci. Kto mnie chce ocalić jest najokrutniejszym ze zbrodniarzy.

— Dlaczego? Dlaczego?

— Bo życie moje byłoby jednem długiem konaniem, męczarnią okrutną. Mam dwadzieścia lat — a już jestem zgubiona, shańbiona... shańbiona...

Pijany czuł, że koniecznie należy powiedzieć coś przekonywującego, aby wyrwać tę nieszczęsną z pod diabelskiego uroku samobójstwa.

— Shańbiona. Hańba. Co tu ma wogóle hańba albo cześć do roboty? Co ma wspólnego hańba i życie? Okropnie jestem pijany... Ale żyć, żyć, żyć... u licha... Honor? Do czego służy? Nigdy na nic się nie przydał? Żyję i gwiżdżę na honor.

Ona jednak zaprzeczyła:

— Ja mam własne swoje sumienie. Sumienie mi nie pozwala żyć w hańbie. Chcę umrzeć. Muszę. Nic mi nie pozostało innego ponad śmierć. Niech mnie pan puści.

— Sumienie? A co to znaczy sumienie? Moje sumienie mówi mi, że jestem pijany. Strasznie pijany. Do licha. Do jutra przejdzie... Oszukuję przy grze, co wieczór... Innych oszukuję... A ich pieniądze stają się moimi. Czy sumienie mi wyrzuca, że ja jestem oszust? Żyć.. żyć... jak najdłużej, panienko shańbiona.

I opadając na kolana, trzymał ciągle ręce oparte na ramionach wiotkiej postaci dziewczęcej.

— Niech mnie pan puści — skowyczała, zgrzytając zębami w jakimś ataku histerji.

— Nie, nie puszczę.

Nagle błysk wściekłości mignął w oczach dziewczyny i głosem dobitnym smagnęła brutalnie w twarz Fulvia Ardenzi:

— Jeśli mi pan nie da umrzeć, zadenunciuję pana, jako oszusta.

Porwał się na nogi i odrazu wytrzeźwiał. Szybka myśla obiał niebezpieczeństwo takiej denuncjacji i z drżeniem począł spoglądać na wiotką istotę, co znów stawała się cieniem. A ponieważ zdawało mu się, że wcale się teraz nie porusza, stanął drżąc z obawy o własne bezpieczeństwo.

Po chwili cień podniósł się, wdrapał na balustradę, przechylił i zniknął. Fulvio Ardenzi przysłonił sobie uszy dłońmi, aby nie słyszeć ryku morza.

Zamachy na ozdobę kobiecych główek.

Kolekcja warkoczy w kufrze ex-pocztmistrza.

W miejscowości Itzehoe (Szlezwik) mieszkał od lat 30 i wielkiem poważaniem cieszył się niejaki August Hintze,

54-letni ex-pocztmistrz.

Jedyne, co budziło niechęć doń pewnych nadto towarzyskich osób, było to, że nie chciał nikogo przyjmować we własnem mieszkaniu, złożonem z jednego pokoju z przedpokojem w ustronnym domu podmiejskim.

W ostatnich czasach Hintze mocno podupadał na zdrowiu i przebywał w domu. Ponieważ znajomi przyzwyczajeni byli do tego, że Hintze odwiedzin nie przyjmował, więc nikt nie kwapił się go odwiedzić. Tak więc samotnika

zaskoczyła śmierć,

a ciało jego leżałoby nadal niewiedzieć jak długo w zamkniętem mieszkaniu, gdyby nie ulubiony pies, jedyna istota, którą Hintze tolerował przy sobie. Zwierzę, przerażone nieruchomością pana i pozbawione pokarmu, zaczęło tak przeraźliwie wyć, że sąsiedzi zbiegli się, wyważyli drzwi

i zastali nieboszczyka.

Ponieważ zmarły nie miał żadnych krewnych, władze przystąpiły do otwarcia jego mebli i spisania inwentarza. W jednym z kufrów znaleziono przytem coś niezwykłego. Oto leżały tam, starannie posortowane, grube warkocze kobiece, obcięte równo, jakby brzytwą. Przy każdym była przymocowana kartka z datą i miejscowością, np. 3 października 1898 Itzehoe, 4 maja Neumünster itd.

Warkoczy tych było 32 sztuk.

Daty owe, sięgające w dość odległą przeszłość, wzbudziły w przedstawicielach władzy podejrzenia. Gdy wieść o znalezieniu warkoczy ogłoszono w miejscowym dzienniku z wymienieniem dat, uwidocznionych na kartkach, starsi mieszkańcy Itzehoe przypomnieli sobie, że właśnie między r. 1898 a 1904 grasował w ich mieście jakiś nieuchwytny obcinacz warkoczy, który z niesłychaną zręcznością pozbawiał dziewczęta ich naturalnej ozdoby, operując przeważnie

podczas nabożeństw w kościele,

gdzie w półmroku manipulacje jego przechodziły niespostrzeżenie.

Itzehoe jest niewielką mieściną, toteż Hintze mógł dać folgę swemu zboczeniu tylko w kilku wypadkach. Jak jednak stwierdzono, wyjeżdżał on do Neumünster do kolonji i innych miast, gdzie również uprawiał

swój osobliwy proceder.

Trofea zwoził do domu i troskliwie kolekcjonował w kufrze. Niejedna z dam, które z nim chętnie obcowały w towarzystwie, nie przypuszczała, że właśnie ów miły i układny człowiek był sprawcą jej „oszpecenia".

Dopiero nieprzewidywana śmierć zdradziła tajemnicę Hintzego i ujawniła jego anormalność. Dodać należy, że obcinacze warkoczy (Kopfabschneider) są

typem znanym w patologji seksualnej.

Dziś oczywiście ci nieszczęśliwcy nie mają okazji do zadawalania swych przewrotnych instynktów, a to dzięki dominującej modzie „chłopczycy".

—:o:—

Oryginalny sposób godzenia małżeństw.

Poezja uśmierzycielką rozwodów.

P. Józef Sabath, prezes sądu rozwodowego w Nowym Jorku, uchodzi za najlepszego

poetę wśród amerykańskich sędziów.

Każdą wolną chwilę od rozstrzygania sporów małżeńskich wyzyskuje na pisanie poezyj, które zrobiły już ludności wiele dobrego.

Skoro bowiem zjawią się na rozprawę poważnieni małżonkowie, p. Sabath wyciąga z teki

zeszyt zapisany wierszami

i poczyna odczytywać swe poematy, sławiące szczęście rodzinne.

Po tej lekturze stawia dopiero pytanie: Chcecie się rozejść?

Jeśli małżonkowie trwają uparcie przy rozwodzie, pan prezes czyta drugi, czasami trzeci poemat

apoteozujący małżeństwo, miłość, macierzyństwo i t. d.

Poezja działa na słuchaczów, bo w przeważnej części wypadków przychodzą do opamiętania i padają sobie w objęcia.

Muza prezesa sądu odniosła przed kilku dniami nadzwyczajny triumf.

Na sali rozpraw zjawiła się bowiem para małżeńska, która po 13 latach pożycia

postanowiła wziąć rozwód.

P. Sabath odczytał im kilka poematów ale minęły one bez wrażenia, dopiero gdy wyjął z teki wiersz sławiący liczbę „13", jako zwiastuna szczęścia, tak rozczulił powaśnionych małżonków, iż

puściły się im łzy z oczu

i pełni wzajemnego zachwytu udali się do domu, by przeżywać na nowo czar miodowych miesięcy.

Krateczki sądowe.

Złe języki kumoszek.

Spotkanie przed domem № 29.

Są wypadki o których mówi się, że kronika o nich milczy. Różne są tego milczenia powody. Niektóre fakty przemilczane są celowo, inne zaś dla tego, że nie warto o nich pisać. Zresztą doniosłość wypadków i znaczenie ich zależy od środowiska, w którem się wydarzają. Tak naprzykład w olbrzymich metropoljach współczesnych, gdzie życie wre i huczy jak wzburzony ocean, samobójstwa są zdarzeniami, na które nikt nie zwraca uwagi. Ludzie obojętnie przechodzą obok wijących się w boleściach po zażyciu trucizny desperatów. Policja wezwie pogotowie, zanotuje w swych biuletynach i kropka. Niechże jednak ktoś odbierze sobie życie w małem jakiem miasteczku to wtedy przez długi czas mieszkańcy jego o niczem innem nie mówią, jeno o tem wydarzeniu.

Zapytacie się kochani czytelnicy, do czego właściwie zdążam w tych swoich wstępnych wywodach. Proszę o chwilę cierpliwości, a zaraz się wszystko wyjaśni.

BABSKIE JĘZYKI.

Gdyby panie Purolnikowa i Rzepecka wywołały publiczny skandal z panią Antoniną Nowicką w jakiejś Końskowoli lub innym Pikutkowie, miasta te przez długi czas trzęsłyby się w posadach. Ale że stało się to w Łodzi i gdzieś tam na ulicy Rzgowskiej na Chojnach, nikt z obywateli komisarjatu o tem nie wiedziałby prócz paru bezpośrednich świadków zajścia. Na szczęście jednak istnieją sądy pokoju, a w sądach tych siedzą darmozjady takie, jak ja, którzy nic nie robią, tylko pilnie się przysłuchują rozprawom aby je później w pismach szeroko opisywać. Zesmutkiem niekłamanym stwierdzam, że powody dla których Purolnikowa i Rzepecka czuły niechęć do p. Nowickiej pozostaną nazawsze osłonięte nieprzeniknioną mgłą tajemnicy, zwłaszcza, że pani Nowicka sama w skardze powodowej twierdzi, iż dwie wyżej wymienione niewiasty z niewiadomych powodów prześladują ją i oczerniają przed ludźmi.

Uroczyście natomiast podaje do wiadomości swym czytelnikom, że w dniu 28 stycznia roku Pańskiego 1927 na ulicy Rzgowskiej przed domem 29 Purolnikowa i Rzepecka, spotkawszy się twarzą w twarz z Nowicką uraczyły ją istnym gradem obelg Wśród zwrotów użytych przez wyżej wymienione panie w stosunku do pani Nowickiej był taki, który zarzucał jej uprawianie niezbyt zaszczytnego dla takiej niewiasty procederu, o którym się mówi nawet że jest hańbiący.

WYROK.

To też nic dziwnego, że p. Nowicka zaskarżyła Purolnikową i Rzepecką do sądu pokoju I-go okręgu. Po zbadaniu dokładnie sprawy pan sędzia Świątecki skazał każdą z oskarżonych na 20 zł. grzywny. Zapomniałem nadmienić że Purolnikowa mieszka przy ulicy Keniga 4, a Rzepecka przy ulicy Szefera 6.

Sa-wicz.

Ożenił się głuchoniemy z głuchoniemą.

Oryginalna uczta weselna.

W miasteczku włoskiem Alessandria pod Bolonią, odbyła się przed kilku dniami niezwykła uroczystość zaślubin.

Żenił się bowiem

głuchoniemy artysta - malarz

Arigo Travesci z Franciszką Ivaldi, głuchoniemą córką starego, patrycjuszowskiego rodu. Uczta weselna odbyła się w miejscowym instytucie dla głuchoniemych Do stołu biesiadnego

zasiadło 80 osób.

Na obliczach nowożeńców i gości widać było radość i szczęście, choć nie umieli tego wypowiedzieć. Przy stole panowało głuche milczenie.

Wypowiedziano jednak cztery mowy weselne i były one dowcipne i pełne głębokich myśli, skoro

wywołały śmiechy i zadowolenie.

Mówcy jednak nie posługiwali się słowami, których nie mogli wydobyć z gardła, lecz gestami rąk. Dobrze już po północy zakończyła się zabawa, a zamiast muzyki funkcjonował kinematograf, który uprzyjemniał czas weselnym gościom.

Sztuczna wełna z igieł sosnowych.

Kapitaliści pragną wyzyskać odkrycia uczonych.

Dzienniki angielskie donoszą o bardzo ciekawym planie tamtejszych kapitalistów, pragnących na wielką skalę

wyzyskać odkrycia uczonych włoskich i niemieckich

co do otrzymywania sztucznej wełny z igieł sosnowych. Proces tej fabrykacji oparty ma być na tych samych podstawach na jakich z włókien drzew wyrabia się

sztuczny jedwab.

Jeżeliby plan ten powiódł się, lasy w angielskiej Kolumbji ogromnie wzrosłyby w cenie, posiadają bowiem w 88 proc.

znakomity materjał sosnowy

do wyrobu tej sztucznej wełny. Koła dobrze poinformowane utrzymują, że przemysł sztucznej wełny zajmie z czasem tak poczesne miejsce, jak i wyrób sztucznego jedwabiu.

—:o:—

Czarny pupil wuja Sama.

„Przymierze" Ameryki z Liberją.

Stany Zj., tak niechętnie znoszące istnienie na terytorjum znacznego odsetku obywateli pochodzenia murzyńskiego, mają natomiast

czarnego pupilka w Afryce.

Jest nim tzw. republika Liberia, rządzona przez murzynów, a zostająca pod silnym wpływem Stanów Zj.

Prezydentem czarnej republiki jest Charles King, dżentelmen zupełnie zeuropeizowany. Oświadczył on dziennikarzom w Paryżu, gdzie obecnie przebywa, że „współpraca" z Ameryką (tak nazywa zamaskowaną formę protektoratu Stanów Zjednoczonych).

wydaje błogosławione skutki dla Liberji.

Kapitał amerykański usadowił się tam silnie. Jedna z kompanji wydzierżawiła miljon akrów ziemi i rozpoczęła hodowlę drzew gumowych. Jest to jeden z zaciętych etapów walki, jaką obecnie Ameryka stacza z Anglją, by się od niej uniezależnić w dziedzinie

produkcji gumy.

Wujaszek Sam życzliwie spogląda na swego afrykańskiego pupila i „ciepłą ręką" wyasygnował mu 5 miljonów dolarów pożyczki inwestycyjnej. Oczywiście finanse Liberji są pod kontrolą amerykańską, dlatego też przy tej pożyczce obeszło się

bez długich a żmudnych rokowań...

Niektórzy złośliwi, chcąc scharakteryzować stosunek tej republiki do Stanów Zj. wyrażają się, że Liberja to czarny lokaj w liberji wuja Sama.

Kino RESURSA
Kilińskiego Nr. 123.
— DZIŚ —
ULICA POKUSY
w 10 aktach.
Wielki film wystawowy. Życie najmodniejszej ulicy — świata. W rolach głównych
A. LASANETTE najpiękniejsza paryżanka
L. MALHOT i N. TODT ulubieniec kobiet.
Nad program:
Wspaniała komedja w 2-ch aktach.
Następny program: **„FEDORA"**
Uwaga: Ceny miejsc w dni powszednie Balkon gr. 70, I miejsce 60, II 40, III 30 gr.
W soboty, i święta: Balkon 80 gr., I m. 70. II m. 50 III m. 40 gr.
dasse-partout w niedziele i święta nieważne.

Dzień w Łodzi.

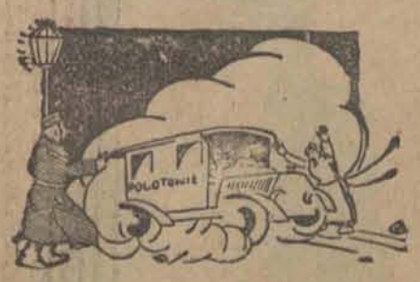

Sen na twardej pryczy.

Samarytanin czy policjant ?

Paweł Wachcerski, zamieszkały przy ulicy Jerozolimskiej 17, znanym był z protokułów policyjnych jako

pijak i zawalidroga.

Wachcerski nie mógł się odzwyczaić od wódki, pomimo kar za opilstwo.

W dniu wczorajszym upił się znowu i o północy wracał do domu. Po drodze niebo rak przewrócił się „z wycieńczenia". W tym czasie przechodził tamtędy posterunkowy, który pośpieszył z pomocą pijakowi. Ten jednak, miast podziękować, zrugał go w ohydny sposób, a potem rzucił się na nie go z podniesionemi pięściami.

Posterunkowy obezwładnił pijaka i zawezwawszy dozorcę z pobliskiego domu, odprowadził go do komisarjatu, gdzie prze spał się do rana.

Mam cię, wiarołomny mężu!...

Niespodziewany przyjazd żony.

Mendel Bzura, kupiec, zamieszkały przy ulicy Podrzecznej 24,

nie dotrzymywał żonie wiary.

Mendel zdradzał zazwyczaj ostrożnie swą małżonkę, mimo to wpadł.

Hawa Bzurowa, przebywająca na jednem z letnisk podmiejskich, dowiedziała się razu pewnego, że jej mąż prowadzi iście ka walerskie życie.

Wczoraj wieczorem nieoczekiwanie wró ciła do domu i otworzywszy drzwi, stała się

świadkiem miłosnej idylli

Mendla z tą „drugą". Rozwścieczona Bzuro wa puściła w wiarołomnego małżonka pochwycony ze stołu gliniany garnek. To sa mo spotkałoby i przyjaciółkę Bzury, lecz ta uciekła z mieszkania przez okno.

Pocisk żony zniekształcił Mendlowi nos Lekarz pogotowia udzielił mu pomocy i po zostawił go na miejscu.

W pogoni za łatwym zarobkiem.

Przygoda córki stolarza.

Anna Rauszer, córka stolarza zamieszkałego na Rokiciu przy ulicy Janiny 5, w dniu wczorajszym udała się na rynek Leonhardta, aby młodszemu rodzeństwu kupić trochę czereśni. Ledwo znalazła się wśród straganów już zwróciła na się

uwagę złodzieja,

który wyczuł łatwy zarobek. Zaczął tedy krążyć koło niej i w pewnej chwili, którzy stając z nieuwagi dziewczyny skradł jej to rebkę z 35 złotemi. Gdy Anna spostrzegła kradzież było już zapóźno.

Złodziej przepadł bez śladu mimo poszukiwań policji. Stroskana stratą pieniędzy Rauszerówna udała się z powrotem do domu.

Najpierw bułki, potem jodyna.

Zagadkowy zamach samobójczy młodej wieśniaczki.

Wczoraj wieczorem do bramy jednego z domów przy ulicy Kielma (na Bałutach) weszła młoda dziewczyna z dwoma koszykami w rękach i

siadła na niskim stołeczku dozorcy.

Przez chwilę posilała się bułkami, a później zaczęła przeliczać pieniądze.

Po pewnym czasie znaleziono ję leżącą na ziemi bez ruchu. W ręku ściskała kurczowo

butelkę z resztkami jodyny.

Zatelefonowano po pogotowie ratunkowe. Lekarz po przepłókaniu żołądka odwiózł desperatkę do szpitala miejskiego przy ulicy Drewnowskiej. Młodą uciekinierką od życia okazała się 19-letnia Magdalena Balcerzak, zamieszkała we wsi Górki pod Piotrkowem. Znaleziono przy niej dowód osobisty i

kilkadziesiąt złotych.

Przyczyny zamachu samobójczego wieśniaczki nie ustalono.

Tragarz z paczką towaru.

Kłopoty kupca.

Wolf Breszer, kupiec, zamieszkały w Pinczowie, po dwudniowym pobycie w Ło dzi, załatwił wszystkie swe sprawy i wczo raj wieczorem dorożką wyładowaną paczkami

zajechał przed dworzec kolejowy

Łódź-Fabryczna. Obskoczyło go kilku tra garzy z pośród których Breszer wybrał naj młodszego. Ten porwał dużą paczkę z ma nufakturą i pobiegł na peron, a kupiec tym czasem załatwiał dorożkarza.

Skoro tylko Breszer znalazł się na peronie, poszukał tragarza oczyma. W obawie, aby mu nie zginął, zaczął się przeciskać przez tłum oczekujących przybycia po ciągu, lecz zanim to mu się udało, tragarz ulotnił się wraz z manufakturą przedstawia jącą wartość 300 złotych.

Breszer widząc, że padł ofiarą sprytne go złodzieja, wszczął alarm i z przybyłym policjantem zaczął przeszukiwać zakamar ki dworcowe.

Fałszywy tragarz przepadł jednak bez śladu.

Twarog w osełce masła.

Kręte drogi do bogactwa.

Ignacy Bielas, wieśniak z pod Lutomierska, zbyt szybko

chciał się zbogacić.

Przyjeżdżał on każdego tygodnia na rynek do Łodzi z nabiałem i innemi produkta mi żywnościowemi. Zarabiał na nich więcej, aniżeli każdy przeciętny handlarz, bowiem dopuszczał się drobnych oszustw. Polegały one na fałszowaniu przetworów mlecznych. Sposób, jakimi wieśniak posługiwał się przy tych manipulacjach był zaiste

dobrze obmyślany

i tylko dzięki przypadkowi tajemnicę fałszowania odkryto.

W dniu wczorajszym na Zielonym ryn ku pomysłowy wieśniak sprzedawał nabiał. Jedna z kupujących kobiet mimowoli rozłamała osełkę masła. Okazało się, że w środku znajdowała się spora

gomółka twarogu.

Świadkowie tego odkrycia zawezwali policję. Wynik rewizji nabiału rozwiał wszelkie wątpliwości, bowiem we wszyst kich kawałkach masła

znaleziono twarog.

Pomysłowego Bielasa pociągnięto do suro wej odpowiedzialności karnej.

Gniazdo robaków w oczodołach trupa.

Niezwykłe samobójstwo górnika.

Z Sosnowca donoszą:

Około Debowej Góry znajduje się nieczynna od dłuższego czasu kopalnia węgla „Ludwika" na leżąca do gwarectwa hr. Renard. Dozór nad nieczynną kopalnią powierzono Józefowi Ostrowskiemu.

Onegdaj około godziny 8 wieczorem stróż ob chodząc powierzone swej pieczy objekty kopalniane

dokonał niezwykłego odkrycia.

Oto znajdując się na drugiem piętrze sortowni natrafił na zwłoki nieznanego mężczyzny, dość dostatnio ubranego, ze zmasakrowaną twarzą. Przybyłej na miejsce policji przedstawił się strasz ny widok: twarz i oczy tajemniczego trupa przed stawiały

jedno gniazdo robactwa.

Rozkładające się zwłoki wydawały obrzydliwą woń. Po przeszukaniu kieszeni nieznanego tru pa, w których nie znaleziono żadnych dowodów, zwłoki zabezpieczono do czasu przybycia komisji sądowo-lekarskiej.

Dopiero wczoraj po dokonaniu szczegółowych oględzin przez komisję zdołano wyświetlić poniekąd tajemniczą zagadkę.

Stwierdzono mianowicie, że nieznany mężczyz na, prawdopodobnie ślązak co wnioskować można ze sposobu ubrania się,

popełnił samobójstwo,

przez rozsadzenie głowy dynamitem. Znaleziono bowiem obok samobójcy lont wypalony, kapiszony zapałki, co potwierdza w jaki sposób dokona ne było samobójstwo.

Nieznany osobnik przed wykonaniem swego zamiaru siadł na sortowni, poczem oparłszy się o drewnianą ścianę,

włożył do ust ładunek dynamitu,

a owi zawszy lont dookoła szyi podpalił go. Siła wybuchu twarz została poszarpana, na co wskazuje kałuża skrzepłej krwi, reszty zaś dokonało ro bactwo.

Samobójstwo zostało popełnione prawdopodob nie 3 lub 18 czerwca bowiem z tą datą znaleziono przy samobójcy szczątki gazety.

KINO Dom Ludowy
ul. Przejazd 34.

Dziś! — — Dziś!

„Grzechy Paryża"

wstrząsający dramat na tle kanałów Paryża, gdzie kryje się zbrodnia, tli mord, a niekiedy odzywa się słodkie czyste serce dziewczęce. W roli głównej fascynująca tajemnicza **Alla Nazimowa.** —

Ceny miejsc: W dnie powszednie na wszystkie seansy, zaś w sobotę, niedzielę i święta od godz. 2 do 3 po południu I m.60 gr. II m. 30 gr. III m 20 gr.

W soboty, niedziele i święta od godz. 3 po poł. I m. 80 gr. II m. 40 gr. III m. gr. 30.

CLAUDE FARRÈRE. 41)

Ostatni bóg.

POWIEŚĆ.

Autoryzowany przekład **Kazimierza Bukowskiego.**

— Naprawdę? Pochlebia mi to!... Ale skądże ten wysiłek, moja droga?

Był zazdrosny, jak wszystkie tygrysy. Gardząc fizyczną wiernością swojej przy jaciółki chciał być pewny tej drugiej wier ności, jeszcze straszniejszej wierności roz koszy, górującej nad wiernością uczucia. I był jej pewny. A więc zazdrość o czyn? Czemuż to?...

Fiamma i Karol Edward kochali się na prawdę namiętnie, sami nie wiedząc czemu.

Nie ma nic bardziej różnego i przeciwnego nad takich kochanków! Mężczyzna może posiadać sto i tysiąc kobiet i pozostać dziewiczym. Kobieta, która poznała dwóch mężczyzn, przestaje by kobietą nie tkniętą. Otóż Karol Edward nie posiadał w ciągu swego życia nawet dziesięciu kochanek. A Bóg tylko wie, ile Fiamma znała mężczyzn. W ich stosunku jednak ona, sama nie wiedząc dlaczego, odgrywała ro lę dziewicy, podczas gdy on grał rolę hul taja, doświadczonego w najbardziej fantastycznych wybrykach. Bo miłość ich, prze biegając szybko różne etapy, przechodziła od czułości do lubieżności, od lubieżności do dziwactw...

Pewnego dnia rzekł, śmiejąc się sam:

— Pamiętasz nasz pierwszy wieczór. Całowałem twoją rękę aż do przegubu... Potem aż dotąd... potem całowałem cię w usta...

Uśmiechnęła się również i dokończyła: — Potem było bardzo źle. Zawsze to źle, gdy się nie jest do siebie przyzwycza jonym... Ale powoli...

Tego samego dnia Karol Edward wpadł na nieszczęsną myśl: drzewo wiadomości złego i dobrego zapuszcza daleko swoje ko renie. Oto dlaczego kochanek Fiammy w chwili, gdy trzymał jeszcze w objęciach swoją kochankę, rzekł nagle, nie myśląc o tem:

— Jesteś szczęśliwa?

— Tak, — rzekła szczerze.

— Zupełnie szczęśliwa?

— Tak.

Dziesięć tysięcy kobiet na dziesięć tysięcy i jedną zawołałoby „tak". Fiamma, istota niemal wyjątkowa, bo nie zdolna do kłamstwa, zerwała się nagle, aby odsunąć swoje usta od całujących je ust.

I upłynęły trzy minuty, poczem Karol Edward powtórzył zmienionym głosem:

— Szczęśliwsza niż kiedykolwiek.

— Mój drogi — szepnęła powoli księżna Voghera — mylisz się. Życie zepsuło cie bie. Wierz mi, że nie wszystkie kobiety są ofiarami z góry wydanemi na łup, jak... jak ta, o której myślę i o której, jak sądzę, my ślisz.... „Szczęśliwsza niż kiedykolwiek"? Czy ja wiem? Przeszłość drzemała we mnie Ty ją obudziłeś. Strzeż się, strzeż się! Przeszłość jet żarłocznem zwierzęciem, któ rego zdobycz zwie się teraźniejszością. Och, pomylił się pan bardzo. Bardziej, niż początkowo sądziłam... Nie myślałam o ni czem złem, a oto ty przypomniałeś mi ty siące szału. Zapewne należysz do pięknych mężczyzn i do najświetniejszych wśród naj świetniejszych kochanków... Poświęciłeś nadto dla mnie najszlachetniejszą z rywa lek... Tak. Ale czy wiesz, jaką kobietą by łam jeszcze wczoraj i jakie były moje rywal ki i jacy byli moi kochankowie przed tem małem zdarzeniem: naszem zetknięciem się?

Rozłączeni nagle, wymieniali bystre spoj rzenia.

Jednak mimo tego nagłego i głębokiego rozdźwięku, który wyłonił się między nimi, zmysły ich przemawiały dalej.

Nieco później, zabierając się do wyjścia, jak to czyniła każdego rana przed świtem, (a zdarzało się to 5 razy w tygodniu) Fiam ma Voghera zapytała, zgodnie ze swym zwyczajem, nie myśląc wcale o tem:

— Odprowadzisz mnie, kochany?

— Z najmilszą chęcią, jako należny hołd!

Za bramą wymienili gwałtowny pocałunek. I to należało do zwyczaju. Po skończonych nocach starali dowieść sobie wzajemnie, że rozłączają się chętnie i odzysku ją natychmiast władzę nad swojem sercem i ciałem. Ale tym razem pocałunek przedłu żył się niedostrzegalnie.

Potem poszli razem, rozmarzeni i milczący.

Na rogu ulicy Castiglione i Saint Honore policjant, przyzwyczajony do wszystkich włóczęgów nocnych dzielnicy, poznał ich i nakłaniał serdecznie, aby nie szli dalej szukać pojazdu.

— Szofer Polyte Levallios pojechał do Saint-Germain des Pres! Ręczę, że wróci za 5 minut. Wyświadczą mu państwo usługę, odstawiając go do domu. Stąd aż do uli cy Royale nie znajdziecie państwo żadnej maszyny.

Istotnie, szofer Polyte wrócił niemal w tej chwili. I agent zatrzymał go stanowczym ruchem pałeczki...

W kwadrans później Karol Edward po dał rękę Fiammie, pomagając jej wysiąść przed bramą z pojazdu. Od kilku tygodni pa ni Voghera zezwalała, aby kochanek od prowadzał ją dalej niż za pierwszym razem. Mieszkała o cztery kroki od bramy Dau phine, przy ulicy Benouville. Zaś ulica Be nouville jest pustą w dzień i w nocy. Nigdy jeszcze pan Thurso nie zdołał przestąpić progu willi, do której niegdyś tak stanow czo wzbroniono mu wstępu.

(D. c. n.)

Dymna Łódź w powodzi kwiatów i zieleni.

Pomyślny stan łódzkich plantacyj miejskich.

Dodatnie widoki na przyszłość.

Wbrew wywodom wszelkich zawodowych pesymistów — nie da się zaprzeczyć, że miasto nasze czyni znaczne postępy w każdym kierunku.

Rozwój daje się pomiędzy innemi zauważyć zwłaszcza w dziedzinie plantacyj miejskich.

PRZED LATY A OBECNIE.

Przed laty dziedzina ta leżała niemal zupełnie ugorem. W bilansie działalności ówczesnych władz komunalnych parki, ogrody i skwery miejskie znajdowały się na szarym końcu, zajmując tam bardzo skromną pozycję.

Dopiero w ostatnim dziesiątku lat, pod opiekuńczą władzą samorządową, rozwinęła się Łódź i pod tym względem stoi obecnie na takim poziomie rozwoju, że warto przyjrzeć się nieco bliżej tej dziedzinie.

FACHOWE KIEROWNICTWO.

Godzi się tedy na wstępie zaznaczyć, że dodatni stan naszych plantacyj miejskich jest w niemałym stopniu zasługą inż. Templina, fachowca, który posiada zagraniczny dyplom inżyniera-ogrodnika. Traktuje on sztukę urządzania i kultywowania ogrodów jako specjalność, której poświęca się już od lat 20, umiejętność jego znalazła przed rokiem uznanie na Wystawie Ogrodniczej w Poznaniu, gdzie p. Templin został zaszczycony złotym medalem.

Fachowiec ten stoi od dwóch lat na czele oddziału plantacyj m. Łodzi. Dzięki jego inicjatywie oraz kierunkowi, parki nasze nabierają stopniowo coraz estetyczniejszego wyglądu, pokrywają się zielenią i mienią coraz bardziej barwnemi płaszczyznami

PARK PONIATOWSKIEGO.

Rzuca się to w oczy przedewszystkiem w parku Poniatowskiego. Krzewy i drzewa alejowe są tu należycie cięte, ilość klombów powiększa się stale, w ostatnich czasach zasadzono około 20,000 roślin bilinowych, idalij i t. p., również przybyło w parku około 5 hektarów nowych trawników.

Kwitnące tam obecnie rabaty róż przyczyniają się w niemałym stopniu do podniesienia poziomu estetycznego tego salonu letniego naszego kominogrodu. Wskazane byłoby te rabaty różane przeciągnąć aż do głównego wejścia od ul. Żeromskiego.

INNE PARKI MIEJSKIE PROGRESUJĄ RÓWNIEŻ.

Podobne ulepszenia istnieją również w parku im. Sienkiewicza, w „Źródlisku" i innych miejscach. Ciągłe postępy, dowodzące fachowej ręki, upoważniają w zupełności do przypuszczenia, że jeżeli ta dziedzina naszego życia publicznego będzie nadal rozwijać się w tem tempie, miasto nasze będzie z czasem mogło poszczycić się iście wzorowemi plantacjami miejskiemi.

MIEJSKA HODOWLA ROŚLIN I DRZEW

Na specjalną uwagę zasługuje miejska hodowla roślin przy ul. Brzezińskiej.

Na placówce tej hodowane są specjalnie rośliny cieplarniane, jak: pelargonje, begonje, chryzantemy, prymulki i t. d., zasilające w następstwie nasze parki.

Szkółki miejskie zajmowały dawniej raptem 4 i pół hekt. obszaru, obecnie obszar ten powiększył się do 15 hektarów.

Około pół miljona rozmaitych drzew, krzewów i roślin rośnie tam obecnie.

PRZYSZŁA CHLUBA ROBOTNICZEJ ŁODZI.

Wszystko to przeznaczone jest na obsadzenie parku ludowego, który — jak wiadomo — powstać ma już w rychłej przyszłości przy szosie Konstantynowskiej, w okolicach pomnika ofiar, poległych w ruchu wolnościowym 1905 roku.

Park ten roztasuje się na przestrzeni 260 hektarów; około 10 hektarów zajmą place sportowe, 7 hektarów poświęcone są na stoły, plac wystawowy z halami na eksponaty; wreszcie 4 hektary pokryte będą stwami, przeznaczonemi do uprawiania sportu wodnego.

Krańcowe obszary mają być zarezerwowane na t. zw. ogródki robotnicze, które będą oddawane w dzierżawę, reflektującym na to robotnikom. Urządzenie to przynosić będzie korzyści materjalne przyszłym dzierżawcom, jednocześnie zaś przyczyni się wydatnio do szerzenia poczucia piękna i miłości przyrody w szerokich sferach naszego ludu.

Sądząc z tych wszystkich zamierzań — przyszłym parkiem ludowym będzie miasto nasze mogło się pochlebić wobec całego kraju.

CMENTARZE — PARKI.

W obrębie dalszych zamierzeń miejskiego oddziału plantacyj leży również plan przekształcenia cmentarzy łódzkich — cmentarza w Radogoszczu oraz cmentarza na Mani — w nowoczesne cmentarze — parki. Zrealizowanie tego planu byłoby — ze względu na obecny stan naszych cmentarzy — bardzo pożądane.

Omawiając ogólny stan miejskich plantacyj, trzeba też poruszyć sprawę skweru na Placu Wolności, którym opinja publiczna interesuje się żywo w związku z mającym tam rychło stanąć pomnikiem Kościuszki.

Miejsce to leży tymczasem jeszcze odłogiem, do pozytywnych robót ogrodniczych będzie można tam przystąpić dopiero po ustawieniu monumentu, bowiem wtedy dopiero możliwe jest uskutecznienie wymiarów i stosowny wybór roślinności do otoczenia.

Podobnie przedstawia się sprawa na Placu Dąbrowskiego. Roboty ziemne są tam już na ukończeniu, jednak kobierce kwietne oraz aleje zadrzewione powstaną dopiero w przyszłym roku. W bieżącym urządzone będą jedynie trawniki.

Tak zatem przedstawia się w obecnej chwili stan plantacyj miejskich w Łodzi. Stwierdzimy jeszcze raz, że wykazuje on postępy, jakich nie można się było nawet spodziewać jeszcze przed kilkoma laty....

(faun).

Obłowił się.

On: — O trzeciej w nocy włamał się dzisiaj do nas złodziej.
Ona: — Czy wyniósł co z domu?
On: — Obłowił się więcej, niż się spodziewał.
Ona: — ???
On: — Moja żona myślała, że to ja. Biedny chłopak poleży conajmniej z pół roku w szpitalu.

Promotorka wesołych uczt.

Skarga oburzonych lokatorów.

Wiem o tem, że wyroku sądu nie wolno krytykować.

Wyrok sądu jest rzeczą prawie że świętą i żaden śmiertelnik nie ma go prawa krytykować, chyba... adwokat.

Pomimo to, nie mogę się powstrzymać od wypowiedzenia zdania, że wyrok, jaki wczoraj usłyszałem w sądzie pokoju III okręgu, jest nietylko że niesprawiedliwy, ale wręcz krzywdzący.

Skrzywdzono Apolonję Rutkowską, zamieszkałą przy ul. Andrzeja 29.

Trzeba wziąć pod uwagę, że Rutkowska jest prawie wdową. Piszę „prawie", ponieważ mąż siedzi w kryminale za kradzieże. Że go zdradzała? To nie jest jeszcze dowód obciążający.

Ponieważ odwiedzali ją często mężczyźni, więc aby zabawy wypadały lepiej zwerbowała do swego mieszkania dwie przyjaciółki, gwiżdżące na dobrą opinję.

Mieszkała w suterynie, w jednym pokoiku. Płaciła dość regularnie i niby nie można było mieć do niej pretensji, że jej znajomi robili awantury i hałasy.

Czyż mogła za to odpowiadać? Czy ich o to prosiła?

Zdarzało się często, że w nocy dobijano się do bramy, a dozorca na pytanie: „Do kogo"? — otrzymywał odpowiedź: „Do suteryny".

W mieszkaniu Rutkowskiej odbywały się często libacje, bo ludzie już są tacy, że bez wódki ani rusz. Jak mają zmartwienie, to zalewają robaka, jak są weseli, też piją na umór. Czy może za to odpowiadać oskarżona?

Wiecie o tem, że jak się większe towarzystwo „wstawi", to robi się ruch i hałas.

Ten tego podczas sprzeczki wyrżnie w łeb, tamten stłucze butelkę i t. d.

Ponieważ w małej suterynie było podczas takich libacyj gorąco i duszno, przeto często goście wychodzili na podwórze w niezbyt kompletnej garderobie dla ochłody.

Pewnego dnia po większej awanturze, zakończonej interwencją Pogotowia i policji, lokatorzy domu w liście do gospodarza zażądali wniesienia skargi do sądu.

W dniu wczorajszym Apolonja Rutkowska stanęła przed sądem pokoju III okręgu.

Do winy się nie przyznała, prosiła tylko o odroczenie sprawy na 4 miesiące tj. do czasu, kiedy małżonek wyjdzie z kryminału.

Sędzia p. Roszkowski do prośby tej się nie przychylił i po przesłuchaniu świadków polecił jej wyprowadzić się z domu przy ul. Andrzeja 29.

Gdzież „biedna wdowa" będzie teraz mieszkała i jak sobie da radę z życiem?

Chyba... a zresztą nie martwmy się o nią.

Zielski.

Echa onegdajszej tragedji dwojga serc.

Julja Zientkiewiczówna,
narzeczona zabójcy.

Jan Lewkowicz,
robotnik fabryki Granerta, który zamordował swą ukochaną i odebrał sobie życie.

Zmasakrowany trup w łóżku.

Zona zamordowała męża.

Z Leszna donoszą:

Przed 3 dniami wrócił do swej żony, zamieszkującej w Bojanowie, niejaki 45-letni Wojciechowski, który

odsiadywał karę w więzieniu w Rawiczu.

Jakie było pożycie między mężem a żoną nie wiadomo. Faktem tylko jest, że nad ranem o godzinie 6-ej znaleziono Wojciechowskiego w łóżku, strasznie zmasakrowanego, z trzema śmiertelnemi ranami w głowie, zadanemi prawdopodobnie kuchennym nożem, **nieżywego.**

Żona zabitego zaprzecza stanowczo, jakoby miała rękę przyłożyć do strasznego zabójstwa. Bliższe dochodzenia dostarczyły jednak bardzo obciążającego materjału dowodowego (jak np. odnaleziono świeżo wypraną bieliznę, na której przebijają ślady krwi), wskazujące na żonę Wojciechowskiego jako sprawczynię zabójstwa Dalsze śledztwo w toku.

Czeka go sąd doraźny.

Zbrodnia odpalonego kochanka.

Z Częstochowy donoszą:

W majątku Smardzewice pod Olkuszem, dzierżawionym przez d-ra Pękalę, odbywał praktykę rolną Adam Kafel, lat 20, z Sułoszowy.

Kafel prowadził

romans z pewną dziewicą

ze Smardzewic, ale po pewnym czasie został odpalony. Mszcząc się za odrzucenie miłości, młodzian

przygotował truciznę

i dał do wypicia ukochanej.

Ofiara zemsty została jednak uratowana przez d-ra Pękalę, co tak rozgniewało Kafla, że podpalił stodołę i spichrz swego chlebodawcy i umknął

Za zbrodniczym młodzianem rozesłano listy gończe.

W razie schwytania Kafel stanie przed sądem doraźnym.

SPORT.

Zakończenie pierwszej rundy mistrzostw Łódzkiej L. O. P. N.

Prowadzi dotychczas druga drużyna Łódzkiego Klubu Sportowego.

(C-S) W ubiegłą niedzielę zakończona została pierwsza runda rozgrywek o mistrzostwo Łódzkiej Ligi Okręgowej Piłki Nożnej, do której należy 8 klubów, łącznie z rezerwami klubów Ligi Państwowej, w danym wypadku Turystów i ŁKS-u. Po pierwszej rundzie prowadzi druga drużyna ŁKS, przyczem szczegółowa tabela przedstawia się następująco:

Nazwa klubu	Gier	Wyg.	Rem.	Przegr.	Bramki	Pkt.
ŁKS. II	7	5	2	—	23:7	12
ŁTSG.	7	5	—	2	26:8	10
Turyści II	7	4	1	2	19:11	9
GMS.	7	2	3	2	16:14	7
PTC.	7	3	1	3	19:24	7
Hakoah	7	3	—	4	15:20	6
Sokół (Zg.)	7	2	1	4	11:17	5
Siła	7	—	—	7	6:34	0

Mistrzostwa w drugiej rundzie rozpoczynają się w sobotę d. 9 lipca meczem ŁKS. II. — Hakoah na boisku Łódzkiego Klubu Sportowego, przyczem według zarządzenia Ligi do dnia 15 września mistrzostwa Ligi Okręgowej muszą być ukończone.

KARALUCHY
i wszelkie inne robactwa tępi najradykalniej
„MORANT"
Żądać w aptekach i skł. aptecznych.

Polska YMCA na zawodach w Kopenhadze.

Łódź reprezentuje znany lekkoatleta Ł. K. S. --- Hajek.

C-S) W najbliższych dniach rozegrane zostaną w Kopenhadze międzynarodowe zawody organizacyj państwowych YMCA we wszystkich niemal dziedzinach sportu. Na zawody te polska YMCA wysyła również swą reprezentację, złożoną z 12 zawodników i 3 reprezentantów-kierowników ekspedycji. Polscy zawodnicy startować będą w zawodach lekkoatletycznych, pływackich i wezmą udział w rozgrywkach piłki koszykowej Poza YMCA krakowską i warszawską łódzki oddział wysyła na zawody lekkoatletyczne znanego lekkoatletę łódzkiego Hajka, członka Łódzk. Klubu Sportowego. Ekspedycja udaje się do Kopenhagi w środę rano.

Wielkie zmiany w rozgrywkach o mistrzostwo Ligi.

Nowy kalendarzyk.

Na przedostatniem posiedzeniu Zarządu głównego Polskiej Ligi piłki nożnej został uzgodniony terminarz drugiej kolejki rozgrywek o mistrzostwo Ligi. Kalendarzyk drugiej rundy uzgodniony na wspomnianem posiedzeniu różni się wiele od kalendarzyka poprzednio ogłoszonego.

Kalendarzyk został ułożony w sposób następujący:

Lipiec: Trzy rozgrywki rundy pierwszej, a mianowicie: Polonja — Pogoń, Hasmonea — Turyści, Czarni — TKS., oraz Ruch — IFC. 24 — TKS. ŁKS., Turyści — Ruch, Czarni — Wisła, Legja — Warszawianka, IFC. — Hasmonea, Jutrzenka — Warta, Polonja — Jutrzenka, Legja — Turyści, Warta — ŁKS., Hasmonea — Ruch, Wisła — Warszawianka, IFC. — Czarni, Pogoń — TKS.

Sierpień: Warszawianka — IFC., TKS — Hasmonea, Warta — Legja, ŁKS. — Turyści, Pogoń — Czarni, Jutrzenka — Wisła, Ruch — Polonja. 14 — Polonja — Czarni, Warta — Wisła, Ruch — TKS., Hasmonea — Legja, Turyści — Warszawianka, IFC. — TKS., Pogoń — Jutrzenka, 21 — Polonja — ŁKS., Warta — Warszawianka, Turyści — TKS., Pogoń — Ruch, Czarni — Jutrzenka, Wisła — Legja 27. — Hasmonea — ŁKS., 28. — Legja — TKS., Czarni — ŁKS., Ruch — Wisła, Warszawianka — Jutrzenka, Turyści — IFC.

Wrzesień: Polonja — Warta, TKS. — Czarni, Turyści — Hasmonea, Pogoń — Legja, Wisła — ŁKS., IFC. — Jutrzenka, 11. — Polonja — Warszawianka, Warta — Pogoń, ŁKS. — IFC., Czarni — Hasmonea Wisła — TKS., 18 — Legja — ŁKS., Warta — Hasmonea, Pogoń — Polonja, Wisła — Turyści, Ruch — Jutrzenka, 25 — Polonja — TKS., Warszawianka — Ruch, Warta — Turyści, ŁKS. — Pogoń, Czarni — Legja, Jutrzenka — Hasmonea, IFC.— Wisła.

Październik: Legja — IFC., Turyści— Jutrzenka, Hasmonea — Pogoń, Ruch — Czarni, Wisła — Polonja, Warta — TKS. 9. — TKS. — Jutrzenka, ŁKS. — Ruch, Czarni — Warta, IFC. — Polonja, Wisła — Pogoń, Warszawianka — Hasmonea. 16. — Legja — Ruch, Jutrzenka — ŁKS., Turyści — Polonja, Hasmonea — Wisła, IFC. — Warta. 23. — ŁKS. — Warszawianka, Polonja — Hasmonea, Pogoń — IFC. 30 — Czarni — Turyści, Warszawianka — Pogoń.

Listopad: Pogoń — Turyści, Ruch — Warta, Polonja — Legja. 6. — Legja — Jutrzenka, Czarni — Warszawianka, 13. — Warszawianka — TKS. (E)

Przed kolarskiemi mistrzostwami świata w Kolonji.

Zawodowcy startują wspólnie z amatorami.

C-S) Jak już przed kilkoma dniami donosiliśmy, mistrzostwa szosowe świata odbędą się w Kolonji na torze samochodowym, t. zw. „Nuernberg Ring"; jedno okrążenie szosy tej wynosi około 22 klm., czyli cała trasa (około 180 klm.) będzie obejmowała 8 okrążeń. Na zawody te, do których zgłoszeni są najlepsi kolarze świata, zarówno zawodowcy, jak amatorzy, Polska wysyła prawdopodobnie mistrza Polski, łodzianina Jerzego Walińskiego z T. Z. S. i Michałuka z Warsz. Tow. Cyklistów, który w zawodach o mistrzostwo Polski we Lwowie zajął drugie miejsce. Konkurencja w zawodach tych będzie niezwykle silna przedewszystkiem dlatego, że po raz pierwszy startować będą wspólnie zawodowcy z amatorami bez podziału na kategorje i mistrz świata będzie mistrzem jednocześnie obu kategoryj, bez oddzielenia kolarzy amatorów od profesjonałów.

Należy się spodziewać, że wobec wyjątkowo wysokiej klasy, jaką reprezentują zagraniczni kolarze zawodowcy tytuł mistrza przypadnie jednemu z nich, możliwe są jednak niespodzianki, zwłaszcza wśród młodego materjału, jaki posiada Belgja, Francja i Holandja .Wyniki, osiągnięte w zawodach tych przez kolarzy polskich, będą mogły dać wyobrażenie o faktycznej wartości naszych asów kolarstwa i pozwolą zorjentować się, w jakim stosunku znajdują się oni do pierwszorzędnych zawodników zagranicznych. Jednocześnie jest rzeczą niemal pewną, że kolarze nasi nawet w wypadku zajęcia miejsc dalszych, co przy nader silnej konkurencji nie mogłoby przynieść wielkiej ujmy, skorzystają wiele od zawodników zagranicznych.

Niepowodzenia łódzkich tennisistów

w międzynarodowym turnieju tennisowym w Krakowie.

Przyzwyczailiśmy się ostatnio do samych zwycięstw łódzkich tennisistów, którzy dzierżą prym w polskim „białym sporcie", toteż fakt niezdobycia pierwszych miejsc przez braci Stolarow i siostry Richter nazwać należy niepowodzeniem. Łodzianie byli najlepsi z pośród wszystkich startujących Polaków, przewyższali swą grą większość zawodników zagranicznych, musieli jednak ustąpić najprzedniejszej klasie niemieckiej. Należy zaznaczyć że łodzianie byli przemęczeni. Finały międzynarodowego turnieju tennisowego z powodu niedzielnej niepogody zostały przełożone do poniedziałku i dały następujące rezultaty: Do finału gry pojedyńczej panów o mistrzostwo Krakowa doszli: Jerzy Stolarow i Berlińczyk Heidenreich jedna z najtęższych rakiet Niemiec. Po bardzo zaciętej i emocjonującej walce tytuł mistrza grodu podwawelskiego zdobył Heidenreich zwyciężając zmęczonego wieloma turniejami Stolarowa: 4:6, 6:3, 7:5, 6:0. Stolarow ostatnio walczył w turniejach: w Berlinie, Dreźnie Brukseli przeciw Belgji, Lwowie przeciw Rumunji, o mistrzostwo Warszawy i Poznania. W grze mieszanej nastąpiła wielka sensacja, albowiem para Dubieńska (Kraków) i Heidenreich (Berlin) pokonała parę łodzian Richterówną i Stolarowem 6:1, 6:4. (E)

Nowy rekord Polski

w biegu na 800 mtr.

(C-S) W biegu na 800 mtr. pań, znakomita biegaczka na dłuższe dystanse Wieczorkiewiczówna (AZS. Warszawa) osiągnęła czas 2:40 sek. bijąc w ten sposób o 4,6 sek. rekord na tym dystansie, ustanowiony przed tygodniem przez Rokoszankę (Warszawianka).

Życie ekonomiczne.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO ZAGRANICA.

Za 100 złotych: Zurych 58. Berlin 46.95 — 47.35, wypłaty na Warszawę i Katowice 47.05 — 47.25, na Poznań 47.025 —47.225, Gdańsk 57.72 — 57.86, wypłaty na Warszawę 57.70 — 57.85, Wiedeń czeki 79.21 — 79.49. Londyn za 1 funt szterlingów 43.50.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn. Nowy Jork 4.85 19/32, Holandja 12.11 13/16, Francja 124.01, Belgja 34.93,5, Włochy 87.75, Niemcy 20.49 1/8. Szwajcarja 25.22,5, Danja 18.16,5, Szwecja 18.13, Norwegja 18.77, Helsingfors 192.88, Praga 163.85, Wiedeń 34.52, Warszawa 43.50.

Paryż. Londyn 124.02, Nowy Jork 25.54, Szwajcarja 491.50

Gdańsk Notowano w guldenach gdańskich: 100 złotych 57.72 — 57.86, czek na Londyn 25.06,75, wypłaty telegraficzne na Warszawę 57.70 — 57.85.

Zurych. Paryż 20.345, Londyn 25.22,5, Nowy Jork 5.19 7/16, Berlin 123.12,5, Wiedeń 73.10, Warszawa 58, Bukareszt 3.17.

Nowy Jork. Dewizy. Londyn za 1 funt szterl. 4.85 5/8. Za 100 jednostek monetarnych: Paryż 3.91 5/8, Bruksela 19.30, Londyn weksle 60 dniowe (bankowe) 4.81 1/4, weksle na okaziciela (handlowe) 4.81 3/16.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 5. 7. — Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 7.000, wewnątrz kraju 6.000, wywóz do Anglji 4.000, na kontynent 9.000. Loco 17.05, targ terminowy: lipiec 16.81—82, sierpień 16.82, wrzesień 17.01, październik 17.04, listopad 17.13, grudzień 17.23—24, styczeń 17.30, marzec 17.49—50, maj 17.61.

Nowy Orlean, 5. 7. — Lipiec 16.60—62, październik 16.92—93, grudzień 17.14, styczeń 17.18, marzec 17.33—35.

Brema, 5. 7. — Bawełna amerykańska 18.59 centów dolarowych za lbs.

Liverpool, 5. 7. — Notowania początkowe: październik 9.14, marzec 9.29. Notowania końcowe: lipiec 8.93, październik 9.11, styczeń 9.20, marzec 9.20.

—:o:—

Waluty, dewizy i złoto na wczorajszej giełdzie warszawskiej.

Na giełdzie walutowej zanaczyła się drobna zwyżka Belgji, Holandji, Paryża, Szwajcarji, Wiednia i Włoch, inne kursy były niezmienione. Dolar oficjalnie był bez zmiany. Całe zapotrzebowanie walut, mniejsze niż w dniu poprzednim, pokrył Bank Polski. Prywatnie obracano dolarami po 8.92 i pół — 8.92,75. Niewielką pozycję zrobiono walutą belgijską po kursie 124.37. Złotem nie obracano, wymieniając w placeniu kurs 4.60.

PAPIERY PROCENTOWE.

W dziale papierów procentowych zwyżkę osiągnęły dolarówka i 8 proc. poż. konwersyjna, obroty jednak były średnie; inne — bez zmiany. Mocniejsze były listy zastawne, przyczem większy ruch panował w dziale listów prowincjonalnych. Wprowadzone zostały na giełdę: 5 proc. listy zast. m. Kalisza (skonwertowane — rublowe) i 8 proc. m. Kalisza (na nowe pożyczki). Obligacjami warszawskiemi nie interesowano się wcale, natomiast obracano wprowadzonemi 8 proc. obligacjami Banku Komunalnego. Obliczeniowy kurs 100 zł. w złocie określony został na 172.30.

AKCJE — MOCNIEJ.

W związku z krążącemi na giełdzie pomyślnemi wiadomościami o pożyczce dla Polski zapanowało mocne dość usposobienie dla akcyj. Interesowano się większą ilością gatunków akcyj, tak iż obroty były żywe, wzmacniając nastrój na giełdzie. Prym oczywiście trzymał Bank Polski, przy którym zawyczaj ruch się rozpoczyna, pociągając za sobą inne papiery.

Bezcenne bogactwa muzeum.

Dwa miljony okazów.

Ermitaż, znane muzeum petersburskie, jak się okazało teraz zawiera skarby o

wiele cenniejsze,

niż kiedykolwiek przypuszczano. Według tego co drukuje w tym względzie sowiecki dziennik „Prawda", dyrekcja muzeum oddawna już pracuje nad katalogiem.

Z przygotowań do tego katalogu wynika, że muzeum w Ermitażu rozporządza z górą

dwoma miljonami okazów.

Zbiory z działu ceramiki n. p. są najbogatsze w świecie. Dalej zwracają uwagę zbiory obrazów bezcennych, wśród których conajmniej 42 Rembrandty; muzeum posiada też około 300 tysięcy niezmiernie wartościowych sztychów, zbiór drogocennych kamieni i światowej sławy kolekcję wschodnich osobliwości.

Miejski Kinematograf Oświatowy
Wodny Rynek
Od wtorku, dnia 5-go do poniedziałku, dn. 11-go lipca 1927 r. wł.
Dla dorosłych.
MACISTE w klatce lwów
(Wielka katastrofa cyrkowa).
W rolach głównych: **Helena Sangro i Maciste.** Dramat w 12 częściach.
Dla młodzieży:
Biały Junak
Dramat w 8 częśc. z życia cowboyów amerykańsk.
W roli głównej TOM MIX.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa rzeźby grafiki. Czytelnia audycje radiofoniczne. (Park im. Sienkiewicza.) Otwarta od godz. 10 rano do 23 w

GALERJA SZTUKI MIEJSKA W ŁODZI

BIBLJOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ.

Państwowa Centralna Bibljoteka Pedagogiczna, ul. Andrzeja Nr. 7 (front I-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wiecz., w niedziele od 9 rano do 4 po południu.

CZYTELNIA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska Nr. 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i piątków.

Miejski Kinematograf Oświatowy — Maciste w klatce lwów

Dla młodzieży. — Biały Junak
Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Apollo" — „Ferma skazańców"

„Casino" - Ben Ali
Pocz. przedstawień o g. 4.30, 6.10 8 i 10 wiecz.

„Corso" — Nasza bolączka
Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30.

„Czary" — Djabelski Cyrk
Początek o g. 3.30 w sobotę i niedzielę o 12.30.

„Dom Ludowy"—„Grzechy Paryża"
Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

„Grand-Kino". — Chluba kompanji.

Ogród Grand-Hotelu - Występy artystyczne

„Imperial" — I. Wieczne miasto II. Dziecko pogromcy.

„Luna" —„Romans w Sleepingu".
Początek seansów: 4-ta., 6-ta, 8-ma, 10-ta.

„Nowości" — Indyjska tancerka.

„Odeon" — Pat i Patachon

„Splendid" — Zemsta za zdradę

„Resursa" — „Ulica pokusy"
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych „Kiedy kobieta zdradza męża"
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

—:o:—

BLUSZCZ.

Na żywotną konkretną całość nr. 27-go „Bluszczu" składa się cały szereg aktualnych, sumiennie i rzeczowo opracowanych zagadnień. W dziedzinie społecznej zwraca ją uwagę artykuły: Dr. M. Kuźmińskiej „Palące zagadnienie", dające szereg ciekawych spostrzeżeń do wielostronnie rozpatrywanej dziś sprawy reformy szkolnictwa, Z. Konopackiego „Sztuka moralnego uśmiechu", stwierdzająca nowy kąt widzenia na zagadnienia godności kobiecej oraz M. H. Szpyrkówny „Eliza Cerdner—Dawne a nowe metody uzdrowieńcze" przynoszące szereg cennych spostrzeżeń z dziedziny psychologji i filozofji życiowej.

Dział literacki „Bluszczu" zawiera dokończenie noweli Stycz-Naglerowej „Motyw Księżyca", ciąg dalszy powieści J. Conrada „Plantator z Malaty" oraz akt pierwszy „Don Karlosa" Schillera w świetnym poetyckim przekładzie I. K. Iłłakowicz.

Rewja sezonu sportowego, bogato ilustrowana kronika plastyczna, sprawozdanie teatralne oraz artykuły „Wieś z bajki", Z. Knothe „O kinie", ‚Ongi a dziś' i „Dzwon na trwogę" (rzecz o tak aktualnem dziś Taylloryzmie) uzupełniają całość.

TEATR MIEJSKI.

Jutro, w czwartek, grana będzie arcywesoła krotochwila paryska L. Verneuil'a „Musisz być moją" z Horecką, Morską, Grolickim i Zniczem w rolach głównych. Początek o godz. 8 m. 30.

TEATR LETNI W OGRODZIE STASZICA.

Dziś w dalszym ciągu zabawna farsa duńska A. Möllera „Żoneczka z Variete" z Jakubińską, Łapińską, Niedziałkowską, Relewicz-Ziembińską, Krotkem, Mrozińskim, Szackim, Szubertem i Ziembińskim. Sztuka, wybornie wyreżyserowana, grana w szalonem tempie, budzi niepowstrzymaną wesołość wśród przepełnionej widowni. Ceny od 1 zł. do 5 zł. Początek o godz. 8 m. 30.

TEATR POPULARNY.

„Cnotliwa Zuzanna", wesoła i melodyjna operetka, ściąga codziennie tłumy widzów spragnionych wesołej rozrywki. Obsadę operetki tworzą najlepsze siły wokalne Teatru Popularnego z Eugenją Brandtówną w roli tytułowej. Początek o godz. 8.30 wieczorem. Ceny najniższe (od 1.50 do 30 gr.). Bilety w cukierni Gostomskiego, Piotrkowska róg Moniuszki od 11 rano do 2 po południu i od 4 do 7-ej wieczorem oraz w kasie teatruod 11 rano do 2 po poł. i od 5 do rozpoczęcia widowiska.

Kobieta w domu i w świecie.

Nr. 13 znanego dobrze dwutygodnika „Kobiety w świecie i w domu" odźwiercia dla w całej pełni uroki i kłopoty letniego sezonu, a wymowną ilustracją tych pierwszych są przedewszystkiem prześliczne kolorowe wkładki z modelami kostjumów kąpielowych i wzorem na poduszkę. W całym szeregu artykułów znajdujemy niewyczerpane w pomysłowości wskazówki toaletowe i higjeniczne. Jako przykład przytoczyć można: „Do samochodu", „Plagi letnie", „Lekki żakiecik na drutach", „Konfitury sezonowe", „Nie kuracja, a jednak coś dla zdrowia" i feljeton „Na wylocie".

Pozatem numer zawiera szereg wykwintnych a prostych kreacyj toaletowych, porad gospodarczych, nowości z całego świata, oraz obszerny dział wytworniejszej beletrystyki, liczne ilustracje uzupełniają całość.

„Szkoła sztuki kulinarnej".

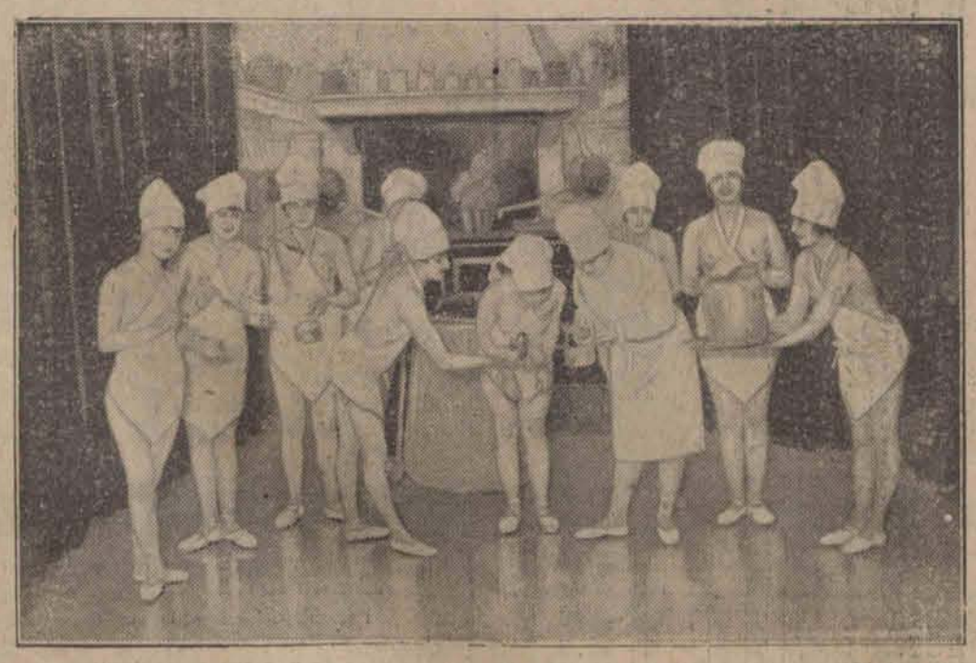

Efektowna scena z jednej z wystawianych obecnie w Paryżu sławnych rewij w Follies Caprice.

Radjo-kącik

PROGRAM WARSZAWSKIEJ STACJI NADAWCZEJ.

Środa, 6-go lipca.

Warszawa, 1111 m. — 12.00 Komunikat lotniczo-meteorologiczny, komunikaty P.A.T., nad program; 15.00 Komunikat gospodarczy i meteorologiczny, nad programem; 16.30 Program dla dzieci; 17.00 Nad program i komunikaty; 17.15 Koncert popołudniowy. Muzyka lekka. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego i Tomasz Jaworski (skrzypce). Messenet: Uwertura z „Phedro", Vieuxtemps: Koncert skrzypcowy d-moll, Saint Saens: „Phaeton", Weber-Kreisler: Larghetto, Wagner-Wilhelmy: Pieśń trumiejowa z op. „Śpiewacy Norymberscy". Beethoven-Rondino Saint-Saens: Fragment z 4-go aktu opery „Dejanire", Gastaldon: Musica proibita, Boccherini: Menuet z kwintetu Es-dur, Ign. Friedman: En valsant Mozart: Marsz turecki; 18.35 Rozmaitości, wypowie p. Lawiński; 18.55 Komunikaty P.A.T.; 19.10 „Skrzynka pocztowa", korespondencję bieżącą omówi dr. M. Stępowski; 19.35 Odczyt p. t. „Przyczyny i skutki nierównomiernego zagłębiania ziarn w roli przy siewie rzędowym", wygł. dr. Wacław Wakar; 20.30 Koncert wieczorny. Muzyka operetkowa: Leo Fall „Rozwódka", operetka w 3-ch aktach. Wykonawcy: Zofja Dobrowolska Wasiel i Mieczysław Korczak. Dyryguje dyr. Wacław Elszyk. W przerwie biuletyn „Messager Polonais" w języku francuskim; 22.00 Komunikat lotniczo-meteorologiczny, sygnał czasu.

Kraków, 422 m. — 16.40 Program dla dzieci; 17.15 Transmisja z Warszawy; 18.35 Rozmaitości; 19.00 Odczyt p. t. „Geografja" (cykl „Wybór zawodu") wygł. dr. W. Ormicki, asyst. uniwersytetu Jagiel.; 10.30 Odczyt p. t. „Początki pisma", wygł. dr W. Baran; 20.00 Przerwa, ewentualnie komunikaty; od 20.30 Transmisja z Warszawy.

Skutki pijaństwa.

Rozcięty na dwoje przez pociąg.

Donoszą nam z Lublina: Na drugim kilometrze od stacji kolejowej Dorohusko w powiecie chełmskim znaleziono **rozcięte na dwoje zwłoki nieznanego mężczyzny,** lat około 28, który poniósł śmierć wskutek przejechania przez pociąg kurjerski. W kieszeni trupa pozostała nietknięta butelka z resztą wódki, wobec czego zachodzi przypuszczenie, iż zginął on, idąc torem w stanie podchmielonym

KLISZE do REKLAM GAZETOWYCH CENNIKÓW PROSPEKTÓW Zdjęcia fotograficzne dla celów Reprodukcji RYSUNKI, PROJEKTY REKLAMOWE i WYDAWNICZE WYKONYWA R. BORKENHAGEN ŁÓDŹ Piotrkowska 100 Telefon 11-72

Dr. med. H. LUBICZ
Cegielniana 43. — tel. 41-32. —
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie szt. słońcem wyżynowem.
Przyjmuje od godz 8—10 i 5—8

Dr.med. Z. RAKOWSKI
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc
KONSTANTYNOWSKA 9
Tel. 27-81.
Przyjmuje od 12—2 i 5—7

LECZNICA
lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny
przy Górnym Rynku.
Piotrkowska 294, tel. 22-89
przy przystanku tram. pabjanickich)
przymuje chorych w chorobach wszystkich specjalności. od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje opatrunki.
Porada 3 złote.
:-: :-: Wizyty na mieście. :-: :-:
Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony Złote, platynowe i mosty.
W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

Dr. M. Glazer
Zielona 6.
TEL. 45-49.
Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje od 8 do 9.30. 12-2 i od 7-8

Dr. med. P. BRAUN
Południowa 23
Specjalista Chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
Leczenie światłem Lampa kwarcowa).
Przyjmuje 9 do 11 i od 5—8 wiecz.
Tel. 40-26.

DR. MED. PRYBULSKI
choroby skórne włosów weneryczne i moczopłciowe.
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) promieniami Roentgena od 9—2 i od 4—8, 4—5 dla pań oddz. poczekalnia.
Zawadzka nr. 1.

Dr. Różaner
Choroby skórne, weneryczne moczopłciowe Leczenie sztucznem słońcem górskiem.
NARUTOWICZA 9
(Dzielna) tel. 28-98.
Przyjmuje od 8-10 i od 5—8.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. STUPEL
Szkolna 12.
Choroby, włosów skórne, weneryczne i moczopłciowe leczenie prom. Roentgena i lampa kwarcową.
Przyjmuję od 8—9 wiecz.

Obuwie trwałe zgrabne bielizna manufaktura tanio na raty „Kredyt" Nawrot 15 I p.

Poszukuję inwalidy z koncesją na handel win i wódek lub na restaurację. Wiadomość Rokicińska Nr. 121 A. Kempkówna.

KINO Spółdzielni Pracowników Państwowych
Sienkiewicza 40.
Od wtorku dn. 5-go lipca do poniedziałku 11 lipca włącznie
Wielki wspaniały program!
„Kiedy kobieta zdradza męża"
Dramat w 8-miu wielkich aktach.
W roli głównej ś. p. KAZIMIERA NIEWIAROWSKA
zmarła tragiczną śmiercią Królowa operetek scen warszawskich
i JÓZEF WĘGRZYN.
Celem uczczenia pamięci Zmarłej obraz specjalnie ilustrowany będzie ŚPIEWAMI w wykonaniu ulubieńca łódzkiej publiczności p. Zygmunta ULLASA.
Powiększona orkiestra.
Pocz. w dni powszednie o g. 5 po poł. w soboty, niedz. i święta o g. 3 pp.
UWAGA: Kino i Restauracja w ogrodzie.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	„ 2.20
Na prowincji	„ 3.50
Zagranicą	„ 8.50

„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie zł. 7.10
Odnoszenie do domu 40 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście	30	groszy	za	wiersz	milimetrowy	1-łamowy	(strona 4 łamy)
Za tekstem	25	„	„	„	„	„	4 „
Nekrologi	25	„	„	„	„	„	4 „
Komunikaty	25	„	„	„	„	„	4 „
Zwyczajne	6	„	„	„	„	„	10 „

Drobne 10 groszy, poszukiwanie pracy 5 gr za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 1 zł. dla bezrobotnych 50 groszy.
Prenumeratę można przerwać tylko 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filje w Łodzi, a centrale gdzie indziej o 50 proc. drożej od cen miejscowych.
Firmy zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Wyd. Jan Stynulkowski.
Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1.
Za redakcję i wydawnictwo odpowiada Władysław [illegible]